

Kuryer Poznański.

No. 79

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 7 kwietnia 1875.

Józef Żorawski.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portoryum. — Biura redakcyjne przy ulicy Rybackiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmskim No. 8. Ajenye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. K. Mass w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lonsanne, Lipsku, Lubeca, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurichu; Dabbe & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafitte, Ballier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 gr. 6 fen., reklam 3 gr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 7 kwietnia.

I dziś jeszcze zaprzęta podróż cesarza Franciszka Józefa do Wenecji przeznaczenie prasę europejską. Wszystkie dzienniki, mianowicie austriackie, przepelnione są opisami uroczystości w stolicy dołów. Przebieg tychże w ten sposób streszczają telegramy: Dnia 5 b. m. odwiedził Wiktor Emanuel cesarza w jego rezydencji i zabawiał u niego blisko godzinę, poczem go dostojny gość rewizytował, oraz złożył swe uszanowanie księżnie Małgorzacie. Wieczorem wszystkie okręty oświetlono bengalskimi ogniami a miasto wspaniałą zajął ill minacyą, której czarującemu widokowi monarchowie z balkonu się przypatrywali, wciąż witani grzmiącymi wiatami. Świetny bal dworski zakończył dzień poniedziałkowy. Nazajutrz, tj. dnia wczorajszego, o godzinie 9 1/2 rano udali się cesarz, król, księżna Małgorzata, książęta krwi i ich orszaki do Vigona na przegląd wojsk, tamże zgromadzonych. Powrót miał nastąpić około 3 po południu, o 6 1/2 miał się odbyć wielki obiad galowy na cześć cesarza, a w końcu cały dwór miał się ukazać w teatrze Fenice.

Przyjęcie tak wspaniałe a zarazem tak serdeczne austriackiego monarchy ze strony ludności weneckiej spowodowało municypalność wiedeńską do wysłania telegrama dziękczynnego na ręce syndyka miasta Wenecji. Że zaś odwiedzin Franciszka Józefa na dworze włoskim i pewne zbliżenie się doń Francji nie całkiem przypadają do smaku w Berlinie, dowód najlepszy, że nagle uznali tamtejsi lekarze dłuższy pobyt księcia następcy tronu niemieckiego wraz z rodziną we Włoszech za konieczny dla zdrowia, a książę Bismarck z swej strony, jak donosi telegram biura Hirscha, zalecił ambasadorom swym w Paryżu, Londynie i Wiedniu, których z kolei powoływał do Berlina na poufną naradę, by jak najczujniej baczyli na Francją i skutecznie zapobiegali jej wpływowi na rząd Wiktora Emanuela, mianowicie co do jego stosunku z Stolicą Apostolską. — Bardzo ciekawą korespondencją z Wiednia do Koeln. Ztg o gotującym się przymierzu trzech mocarstw katolickich, tj. Austrii, Francji i Włoch, przeciw przewadze Niemiec, która głębokie wywołała wrażenie w kołach parlamentarnych berlińskich, podamy jutro czytelnikom w brzmieniu dosłownym.

Wogóle mimo przeprowadzenia w Izbie poselskiej na dniu wczorajszym w trzecim czytaniu znanego prawa o zawieszeniu wypłat rządowych na cele Kościoła katolickiego, panuje w Berlinie pewien niesmak i zły humor. Dowodem tego jest dzisiejszy artykuł Nordd. Allg. Ztg, który zarzuca — Kreuz Ztg, iż, ulegając podstępom p. Gerlacha, „będącego tylko jeszcze z nazwiska protestantem“, zdradziecko dąży do tego, by całe Prusy popchnąć do przejścia na katolicyzm! W skutek tego wzywa organ księcia kanclerza całą prasę niemiecką, rozumie się „liberalną“, by ze wstrętem i pogardą rzuciła Anathema na dziennik, którego przeciw dewiza: „Vorwärts mit Gott für König und Vaterland!“ a który zawsze dotąd uchodził za naj-

prawowitszego „Prusaka.“ Ale dziś to, jak widzimy, już nie wystarczy; trzeba nadto być bezwzględny wielbicielem księcia kanclerza i jego antikościelnej polityki.

W księgarniach angielskich pojawiło się niedawno ciekawe dzieło „o skarbowo-politycznych stosunkach Turcyi.“ Autorem jest Anglik I. Lewis Farley, który długi czas przebywał na Wschodzie a zatem uwagi swoje opiera na własnych spostrzeżeniach. Nad wszelki wyraz smutnym jest obraz, jaki nam daje autor angielski o Turcyi. Ażeby czytelnikom dać o tym wyobrażenie, przytaczamy szczegóły o długach państwowych. Regularny dochód państwa tureckiego wynosi 120 milionów tal. rocznie, z czego na procenta pożyczek i spłaty amortyzacyjne wydać potrzeba rocznie 100 milionów. Pozostaje zatem tylko mała kwota na pokrycie zwykłych potrzeb państwa i w tym tkwi źródło długów, które Turcyja nieustannie zaciąga pod coraz gorszymi warunkami. W ciągu dwudziestu lat 1854 do 1874 zaciągnęła Turcyja trzynaście pożyczek razem w sumie 1624 milionów, z czego na lata 1869 do 1874 przypada 890 milionów. Od śmierci Ali baszy kapitaliści stawiają przy każdej pożyczce coraz trudniejsze warunki. W r. 1858 pożyczka Turcyi miliony po kursie 85 pct. W r. 1863 kurs spadł na 72 pct., a w r. 1873 na 58 1/2 pct. Lewis Farley nie widzi żadnego sposobu wyjścia z tak trudnego położenia i przewiduje rychłą katastrofę finansową. Wszystkie te pożyczki bowiem nie zostały użyte produkcyjnie a mała sieć kolej żelaznych reprezentuje swoją wartością tylko nieznaczną część długów. W miarę jak wzmagają się potrzeby państwa, na których pokrycie tylko nowe pożyczki potrzebnych środków mogą dostarczyć, spada kurs pożyczek, upada zupełnie kredyt Turcyi. Dotąd autor jest bardzo ciekawym i pouczającym; ale przy końcu staje się wprost zabawnym. Radzi bowiem Turcyi, ażeby korzystała z jedynego środka ocalenia i sprzedała europejskie prowincje Rosyi i Austrii! Bardzo to oryginalny środek rozwikłania wielkich kwestyi, nad którymi tak długo móżdżki tureckie męzowie stanu i dyplomaci europejscy. Zakrawa ona na żarcik pisma humorystycznego. Zachodzi tylko pytanie, czy Turcyja europejska wystawiona na sprzedaż znalazłaby kupców i czy kupy ofiarowałyby żadaną cenę? Państwo upadające nie może dyktować ceny za swoją skórę, bo ci, którzyby ją nabyć mogli, wolą trochę poczekać i uzyskać towar darmo. Zresztą propozycja ta nie zasługuje nawet na bliższą rozprawę.

Z Hiszpanii dziś wyjątkowym sposobem nie nadsyła nam Biura Wolffa żadnego telegramu o nowych postępkach sprawy alfonsystowskiej. Śnać źródło zaczyna wysychać. Natomiast skarżą się bardzo dzienniki berlińskie na rzekome protegowanie Karłizmu przez rząd ozdobionego przez Alfonsa XII złotem runcem marszałka Mac Mahona. Protekcyja w tym zaś polega, że nie zabrania klubowi prawicy w Wersalu sprzedawać losów na obrazy Karola VII i królowej Małgorzaty, z któ-

rych dochodu ma być kupiona bateria ciągnionych dział dla „pretendenta.“ Nordd. Allg. Ztg radaby już widzieć z tego powodu stanowczą protestacyą rządu madryckiego i ambasadora hiszpańskiego w Paryżu, którzyby nowych kłopotów przysporzyła znieawidzonej Francji.

Wczoraj został otwarty porównu z innemi sejmami monarchii austriackiej sejm lwowski. W sejmie czeskim wzięło udział 9 posłów Czechów, w tyrolskim wszyscy posłowie południowego Tyrolu.

Dawno przewidywano, że dzisiejszy „kulturkampf“ musi doprowadzić do krwi rozlewu. I oto już krew leje się w Ameryce Południowej: Londyński Standard ogłasza następującą depeszę z Buenos-Ayres. „Straszną tragedya odegrała się u nas w przeszłą niedzielę. Zebrano się przeszło 10,000 ludzi i napadło na kolegium OO. Jezuitów. Budynek zapalono olejem skalnym, wielu Jezuitów zamordowano a innych ciężko poraniono. Motłoch zburzył po tem pałac arcybiskupa z gniewu na list pasterski, ogłoszony niedawno. Wojsko zasłoniło gmachy rządowe i inne klasztory. Aresztowano pewną liczbę osób. Rząd ogłosił stan obłężenia na miesiąc i objawia zamiar stawienia sprawców tych zbrodni przed sądem.“

Z Rzymu donoszą o śmierci monsignora Bastide, dawnego kapelana zwawów francuzkich. Mons. Bastide nie był jeszcze stary. Ojciec św. cenil go bardzo.

W końcu zwracamy uwagę czytelników na bardzo ważną korespondencją z Krobiskiego, możnaby bowiem z niej wnosić, że rząd zamierza obecnie katolików całkiem pozbawić dobrodziejstwa odpustów i misyi, rzekomo na podstawie ustaw majowych.

W poniedziałek po południu stał przed sądzą śledczym w tutejszym kryminale ks. profesor Dziedziński. Badano go o książkę jubileuszową, którą ułożył i która została przez pana Daszkiewicza wydrukowana, zapytano go mianowicie, z czyjego ją ułożył polecenia. O ile wiemy, ksiądz Dziedziński odpowiedział, że ponieważ przed laty kilku książkę jubileuszową ogłosił, nie miał potrzeby do nikogo się odnosić, aby teraz takąż samą książkę wydać.

Z prowincyi otrzymujemy od jednego z powszechnie szanowanych Dziekanów pismo następujące:

„Szanowną Redakcyą upraszam uprzejmie o zamieszczenie kilku słów odpowiedzi na korespondencją z Poznania z dnia 24 lutego rb. zamieszczonej w Przeglądzie Polskim roku IX zeszyte 9 na miesiąc marzec rb. str. 579 sq.

Autor rzeczzonego artykułu utrzymuje, że w sprawie wysłania Delegata już „wszyscy Dziekani siedzą za kratą więzienną. Kilku tylko, mówi, pozostało dotąd na stopie wolnej, gdyż sprawa

ich przechodzi instancyje sądowe, jak ks. Kessler, ks. Kasprowicz etc.“ a potem tak dalej ciągnie:

„Lecz w jaki sposób reszta się zwolniła od naga-bywań i więzienia, czy w godny czy niegodny sposób, jest dotychczas niezbadaną tajemnicą. Boć, że byli pociągani do śledztwa, nie ulega wątpliwości; lecz o rezultacie ich zeznań, o sposobie obrony tak cicho, jakby ich nie było na świecie. Rozumie się, że jeżeli w niegodny i charakter kapłański plamiący sposób załatwili sprawę, nie mają powodu tego rozgłaszać. Podaje się nazwiska do wiadomości ad perpetuum rei memoriam:

Ks. Pawłowski, Dziekan bukowski, ks. Fabisz z Ostrowa z dek. kościańskiego (ma być koźmińskiego), ks. Veith z dek. wschowskiego, ks. Juszczyński (ma być Suszczyński) z dekanatu mogilnickiego, ks. Bulczyński z dek. średzkiego, ks. Dydyński z dek. św. Piotra i Pawła, ks. Nawrocki z dek. ostrzeszowskiego etc.

Wszystkich powyższych wymienionych piętnuje korespondent znamięm hańby i to za co, pytam? oto za to, że ani sami, ani nikt z otoczenia ich nie doniósł ani do gazet, ani korespondentowi, jak sprawa ich stoi. „Nie donieśli do gazet!“ woła; a zatem „w niegodny i charakter kapłański plamiący sposób załatwili sprawę!“ Taka to logika, i taki sąd korespondenta! Przyznam się, że nie lubię spraw własnych opisywać w gazetach, tak jak zapewne nie jeden z tych, na których korespondent wydał wyrok potępienia. Gdyby mu było szczerze chodziło o dowiedzenie się prawdy, byłby mu każdy z nas stósowne dał objaśnienie. Ale jemu wyraźnie nie o rzecz, lecz o osoby chodziło.

Drugie jego rozumowanie takie: „Ze byli pociągani do śledztwa nie ulega wątpliwości“, a że dotąd nie siedzą w więzieniu, ergo okrył ich sromota. Zdaje się pewnym być tego, jakoby wszyscy Dziekani równocześnie byli od sądów odebrali zapowazy w sprawie o Delegata. Tymczasem tak nie jest. Wiemy bowiem, że niektórzy z Dziekanów wtenczas dopiero po pierwszy raz stawali przed sądem, kiedy sprawa innych już się rozstrzygała w Najwyższym Trybunale w Berlinie. A że i oni praw swych przez wszystkie instancyje bronić postanowili, przeto dotąd nie zostali uwiezieni. Któż, teraz pytam, wobec takiego położenia rzeczy napiętnowany hańbą? czyli ci, których imiona korespondent z Poznania ad perpetuum rei memoriam wydrukował kazał? czy korespondent nie uczciwie rzecz przedstawiający?!

Jest to niegodna, jeśli kto lekkomyślnie napisane korespondencje w świat wysyła, atoli tém niegodniejsza, gdy osoby swych duchownych współpracowników dla tego obryzkuje oszczerstwem, że był za leniwym do wybadania prawdy.*)

Aby dać zresztą miarę pochopności w sądzie korespondenta, nie zawadzi przytoczyć, co tenże o ks. Drązkowskim z Kamionny pisze: „że haniebnie opuścił parafiją, pozostawiając ją na pastwę intruza“. Jakto? nie miałby korespondent wiedzieć, że ks. Dziekan Hebanowski przed wtargnię-

*) Poznański korespondent Przeglądu już pomylkę swą co do ks. dziekana Pawłowskiego w kwietniowym zeszyte sprostował. Nie można wątpić, by tak samo względem innych Dziekanów nie postąpił, którzy czynem udowodnili, że nie odstąpili sprawy Kościoła. Red. Kuryera.

5 WALERYA.

Powieść amerykańska

przez

Lee Benedlet.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 78.)

Hetty, która z wielką odwagą i szczególną wesołością niepospolite łączyła zdolności i posiadała ambicją bez granic, tak dalece skorzystała ze starań nauczyciela, że mogła czytać w oryginale Eneidę Wirgiliusza i wcale nieźle po francusku i po włosku rozmawiać.

— Nie myśl, rzekła do Waleryi, podczas gdy zakasawszy rękawy aż po za łokcie, czyściła miedziany półmisek, nie myśl, że zawsze będę tylko myła talerze i meble okurzała. Nie, nie moja droga. Dobre to na teraz, ale na potem?

— A cóż myślisz z sobą zrobić? spytała Walerya, otwierając wielkie oczy.

— Mogę ci to powiedzieć w sekrecie; chociaż jesteś bardzo mała, wiem, że mnie nie zdradzisz. Widzisz, śmiano by się ze mnie.

— Bądź spokojna, nikomu nic nie powiem, tylko gadaj, gadaj.

— Oto powiedziałam sobie, że zostanę albo wielką artystką, albo księżną. Wiesz, co to księżna?

— W naszym kraju nie ma żadnej księżnej. — Mniejsza o to. W Europie jest dosyć księżąt, żebym jednego z nich dostała za męża.

Prawda, wolałabym być mężczyzną i zdobyć sobie położenie. Wzłako musi to być bardzo miło stroić się w brylanty.

— Miss Dorota ma brylanty, a nigdy ich nie nosi.

— To źle robi. Jak będę księżną, to muszę ich mieć przynajmniej tyle, co księżna z Tysiąca Nocy i jedna.

Tak rozprawiając przyszła wielka pani, uprzęta w kuchni i wtajemniczała Waleryę we wszystkie sekreta domowe. W końcu oświadczyła, że robota skończona i rzeczywiście najsurowsze oko nie byłoby znalazło nic do zarzucenia pod względem ochędostwa i porządku. Przeszło chwil kilka. Naraz szczególne dźwięki, które były uderzyły Waleryę, dały się znowu słyszeć, przybliżając się coraz bardziej.

— Słuchaj, to przecie nie wiatr.

Zanim młoda dziewczyna zdołała się na odpowiedź zdobyć, drzwi się otworzyły i na progu stanęła niewiasta, biała ubrana, z włosami rozpuszczonemi, spadającymi na ramiona. Jęł wielkie, niebieskie oczy, dziwnie łagodne, rzuciły spojrzenie niepewne, niespokojne, zamyślane, co twarzy jęł dawało wyraz dziwny i uderzający. Jęł się przypatrywać dziecku, a potem, pokazując je dziewczynie, rzekła:

— Teraz ją widzę nareszcie. To mój dobry anioł, moja mała „rosa wieczorna.“

— Co ona mówi? spytała Walerya.

— Nie troszcz się o to, tylko cię proszę, nie sprzeciwiaj się jej w niczem.

— Nareszcie przybyłaś do nas, kochana moja „rosa wieczorna.“ Jużem gdzieś twarzączkę twoją widziała, Hetty, przypomnij mi, gdzie to było.

Który to malarz tak doskonale aniołki malował?

— Zapewne Rafael.

— Nie, nie, jakżeś mogła zapomnieć. Kiedy tak, to muszę wrócić do Rzymu. Ale nie, nie chcę! woda głęboka... noc ciemna... nie chcę!

I załamała ręce z przerażeniem. Hetty usiłowała ją uspokoić.

— Nie ma tu żadnej wody, rzekła, i dzień biały świeci. Patrz na „rosę wieczorną.“

— Tak, tak śliczna moja „rosa wieczorna“, czemu ona płacze? Ja nie chcę, żeby płakała. Chciałabym ją uściskać.

Dziecko otarło łzy i postąpiło ku niej.

— Nie, nie zbliżaj się, gdyby moje usta dotknęły twojej twarzy, znikłabyś i nigdy byś już więcej nie wróciła, wiedz o tem dobrze.

— Jeśli chceś widywać ją, puść ją teraz, rzekła Hetty, chcąc położyć koniec tej scenie, ona zdaleka przybyła.

— Czemuż nie ma lilii w rękę?

— Kiedyś indziej przyjdzie z liliami.

— Lilie byłyby znakiem odpocznym, a jam taka zmęczona. Potrzebuję koniecznie odpocząć, tyłem wycierpiałam. Wycierpiałam, lecz dochowałam tajemnicy. Nikt się nie domyśla prawdy. Trzeba ocalić Filipa, czy nie tak, moja kochana „rosa wieczorna“?

— Chodźmy na górę, rzekła Hetty, gdybyś ją dłużej zatrzymywała, jużby nie wróciła nigdy... A nie zapominaj, że tamci nadejść mogą.

— Niegodziwcy? Broń mnie, broń od nich. Już pójdę, bywaj zdrowa, „rosa wieczorna“, wracaj do raju, bywaj zdrowa!..

Biedna wariatka odeszła powoli, a odchodząc przesłała palcami pocałunek Waleryi. Drzwi

się zamknęły i znowu dziecko usłyszało ten sam śpiew słodki i żalony.

W sieni nieszczęśliwa spotkała Zuzannę Brent. Przerazenie, wstręt i gniew odmalowały się na jej twarzy, oczy jej ciskały błyskawicą.

— Czarna kobieta! zakrzyknęła.

Jakoby się chroniąc pod opiekę Hetty, dodała prędko:

— Chce mnie zmusić, abym wszystko wydała, nie wydam. Niech mnie zabije, tak jak zabiła moje dziecko. Nie oddam listów. Niech mnie potwarzają, niech mnie deprecją, Filipa nie zgubię.

Hetty jęł ją uspokajając pieśczętami i dobrymi słowami, a Zuzanna oddaliła się co prędzej w jakimś przestrachu i bólesci. Było to za wiele wzruszeń dla chorój. Przez kilka godzin słyszała Walerya głos jęł to gniewny, to żalony, to błagalny. Hetty nie wracała, Zuzanna, pogrążona w ponurym smutku, milczała nieprzerwanie. Raz tylko otworzyły się jęł usta i wyjąkała: Moja biedna siostra, moja biedna Lucy! i załamała ręce.

Walerya zbliżyła się:

— Ciotko Zuzanno, płaczesz? Kto to jest ta pani, ta nieszczęśliwa? Czy to nie moja mama?

— Za młoda jesteś, aby o tem wiedzieć, odpowiedziała mistress Brent, odwracając głowę. Lituj się tylko nad nią i kochaj ją Waleryo.

Nad wieczorem przyjechała do Corners miss Dorota. Wymówiła łagodnie Waleryi ucieczkę i kłopot, jaki jęł sprawiła, a zaraz potem zabrała dziecko do Ermitażu.

W kilka dni potem powiedziano Waleryi, że siostra Zuzanna Brent umarła i włożono jej czarną sukienkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ciem do kościoła Kika, Najsw. Sakrament z niego wywiódł do sąsiedniej parafii w Kwilczu? czy miałby nie wiedzieć, że wspólnie urzędowanie ks. Drązkowskiego z Kikiem jest niemożliwym? Czyż zna stosunki tej parafii tak dokładnie i wie pewno, że i lokal stosowny na urządzenie prywatnej kaplicy tamby się znalazł, i ofiarność parafian odpowiednia na utrzymanie kapłana w pierwszym momencie? Są to sądy, co najmniej, bez miłości.

Unizony

Jeden z wydrukowanych ad perpetuam rei memoriam.

KOESPONDENOYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z parafii, 6 kwietnia.

(Kilka uwag o Katoliku i o Niedzieli.)

Nie dawno temu zamieścił *Ogólny przegląd* czasopism ludowych, jakie u nas tu w Księstwie i w Prusach Zachodnich i na Śląsku wychodzą. Recenzja wypadła dla tych pism nader korzystnie, i jak słuszna, *Ogólny przegląd* gorąco wzywał publiczność naszą do coraz silniejszego wspierania tej własnej gałęzi literatury ludowej, która mianowicie w czasach obecnych nieobliczone oddaje sprawie wiary i narodowości usługi. Z tym wszystkim niepodobna zgodzić się bezwzględnie na pochwały, jakie *Ogólny przegląd* wszystkim bez wyjątku pismom oddaje. Mam tu na myśli osobliwie *Katolika* i naszą *Niedzielę*. Zabierając się do wykazania ujemnych stron dwóch tych pism, a mianowicie pierwszego z nich, czynię to nie w celu znieszczenia wydawców, nie, by wziętość ich osłabiła, lub zgłębiła istnienie podkopawać, lecz jedynie by być na wsze strony sprawiedliwym, a następnie, by kierownikom do tego większej dbałości pobudzić.

Niewątpliwie *Katolik* ma wielką zasługę w obec narodu i Kościoła, bo choćby nie innego nie świadczyło o jego wpływie zbawiennym na rozbudzenie poczucia narodowego na Śląsku, i na podtrzymywanie ducha kościelnego wśród nowoczesnych zawichrzów, toby nas samo zachowanie się nieprzyjaciół tak jednego jak i drugiego musiało o tym dostatecznie przekonać. Wszakże to sam p. Bismarck zaszczycił *Katolika* wysokimi względami swoimi, kiedy go publicznie w sejmie berlińskim panom deputowanym zaprezentował i niektóre artykuły jego odczytał. Wszakże nie wyszły jeszcze z pamięci usiłowania pewnych magnatów śląskich, którzy bajecznie prawie sumy ofiarowali p. Miarce, aby tylko zechciał w ich duchu propagandę między górnośląską ludnością szerzyć; wszakże to wreszcie żadne pono pismo, z wyjątkiem *Przyjaciela Ludu*, nie jest wystawione na tyle utrapień ze strony prokuratorów pruskich, co właśnie *Katolik*. Znam to wszystko, com dopiero wspominał, i żywo mi to stawa na pamięć, kiedy kreślę niniejsze wyrazy, a jednak nie mogę się powstrzymać od wypowiedzenia słowa szczerzej prawdy, którą jest ta niezawodna pewność, że *Katolik*, odkąd p. Miarka w inne musiał zdać go ręce, bardzo a bardzo utracił na swą istotną wartość. Tak jest, *Katolik*, lubo otrzymał redaktora w osobie redowitego Wielkopolanina, żadnych zgoda nie uczynił postępów pod względem czystości języka. Zawsze tam ukochana mowa nasza pokaleczona zwrotami niemieckimi, i nie ma prawie artykułu, chyba wyciętego z innych dzienników polskich, któryby nie raził surowizną tłumaczenia nader niedobrego z niemieckiego jakiego oryginału. Dalej, mimo swęj zwiększonej znacznie objętości, *Katolik* stał się pod nową redakcją jałowym, suchym, słowem, nieinteresującym. Pan Miarka znając na wskroś potrzeby ludu, z którego wyrósł, i którego jest obecnie moralnym przewodnikiem, umiałając w wysokim stopniu jego uwagi, czy to własnymi oryginalnymi powieściami, które miały dążyć wybitną na celu, czy to artykułkami o wypadkach politycznych, czy wreszcie w dziale rozmaitości — pisał on lubo niepoprawnie częstokroć, ale zawsze żywo, zajmująco, bo wiedział, czego chce i czego potrzeba ludowi.

Dziś niestety inaczej wygląda *Katolik* i w tej właśnie mierze! Samodzielnej pracy znać tam nader mało, wymyki z innych gazet zapewniają całe kolumny, a są one jeszcze do tego bezbarwne, częstokroć blade nad wyraz, słowem, drobiazgi lokalne, nie nie znaczące, tak, że do prawdy nie wiem, gdzie szukać staranności redaktorskiej, która przecież i podrzędne sprawy potrafi wyszukiwać należycie, a wszystkie umiejętnie do jednego punktu środkowego kieruje. Tu zaś nielad, zamieszanie — disjecta membra — brak myśli szczernej.

Co się tyczy teraz rubryki tak zwanych „Zartów“, to już wprost trzeba wypowiedzieć oburzenie na niestosowność, na rubaszność, owsem na swywole tych niewczesnych „Zartów“. Są one częstokroć grube, płaskie, nieprzyzwoite, a że prawie zawsze z niemieckiego jakiego „kalauera“ przeobrażone, ani „zartem“ nie są, bo w polskim przekładzie ginie gra wyrazów, dwuznaczność, słowem, ów punctum saliens, który zdanie, myśl, lub wypadek czyni żartobliwym, dowcipnym, czyli frastrką.

Trzymam ja od dawna *Katolika* i jak każde inne pismo, tak i to czytuję pilnie i z zastanowieniem, aby sobie o niem sądzić należycie a sprawiedliwie wyrobić. Com tedy powyżej wypowiedział, wypłynęło nie z zawistnego lub złośliwego serca, bo na cóż nienawiść, a złośliwość jest grzechem, — jeno przeciwnie pochodzi to z życzliwości szczerzej dla pisma samego, a dbałości o sprawę pospolitą, aby praca dzienniczków nie szła na marne, nie pozostała bezpożyteczną dla ogromnej masy, którą oświecać, uczyniać, dźwigać zdołu ku górze, i ukrzepiać należy.

Uwagi moje i sądy gotowem poprzeć w danym razie licznymi cytacjami, lecz mniemam, że tego nie okaże się potrzeba, ani ze strony redakcji *Katolika*, która, jak nie wątpię, nie posądzi mnie o drażliwość zoilowe, ani ze strony czytelników, bo ci bez wszystkich, jak o tym miałem często sposobność w przyjacielskich rozmowach przekonania się, zupełną przyznają mi słuszność.

Niechże tedy uprzejmym sercem przyjmie *Katolik* tę małą krytyczkę moją, niech się ocknie z chwilowego odrętwienia, a porwie do rąk, do dzielnej roboty, bo czasy złe wiele i potrzeba tam górnośląskiemu ludowi przedewszystkiem i pracowitej dłoni i przemysłnej głowy.

A teraz chciałbym nieco o naszej kochanej *Niedzieli* pomówić. Kiedy wyszły pierwsze zapowiedzi tego pisma i kiedy rzeczywiście wychodzi zaczęło, bardzo się z tego, razem z wielu innymi, ucieszył nie tylko dla tego, że przecież raz, po upadku wybornej *Szkółki Niedzieli* redagowanej w końcu przez ks. Słomińskiego w Kościanie, doczeka się Wielkopolska ludowego pisma w swęj metropolii, lecz głównie z tej przyczyny, iż w obecnym „kulturkampfe“ będziemy mieli, jakom sobie tuszył, monitora ludowego, którego głos, nauki, upomnienie, przestrogi i rady dotrą tam, gdzie, aby rzeknąć z Mękwiczem, wiekiasta pleśń — ciemnoty politycznej i społecznej, w ogóle niewykształcenie i niewiedomość pod każdym niemal względem panują. Ież to, mój Boże, nie powiem, chat i zagrodzie wieśniaczych, ale wsi całych i osad, gdzie promień oświaty nie przeniknął nigdy, gdzie głucho i pusto, jak na rozległym stepie, gdzie może mimo usilnych nawoływań pasterzy o *Przyjaciela*, o *Pielgrymie* itd. nikt jeszcze nie słyszał! Pomyślałem sobie tedy: *Niedziela* tam zajrzy, raz że *Niedziela* (nomen — omen), powtóre, że ją będzie wydawał duchoway, potrzebie, że księga dolożą wszelkich starań, aby lud z *Niedzieli* dowiadywał się, co się to ninie dzieje na Bożym świecie, co tam się dzieje w Rzymie z Ojcem św., co z naszym ukochanym *Arcypasterzem*, co znaczą one prawa majowe, co on „kulturkampf“ dzisiejszy, który tylu księży wtęra do więzień, tylu wygania z ojczyzny, który w rozszalałej zażartości swojej brutalną ręką kładzie na wszystko, co nam drogie i święte, i nasze ad omnia desiderabilia *Jeius* według słów Pisma św.

Tego lud ciekaw, wszędzie nadstawia ucha, by się wywiedzieć istotnej prawdy, nieraz — proh pudor! do żydków kramnych idzie na zwiady, tak go to wszystko pali i korci, boć Kościół i słudzy Kościoła i sprawy kościelne — to jego serce, dusza — życie.

Tymczasem program *Niedzieli* całkiem odmienny od tego, jakim sobie roił i kreślił w wyobraźni.

Niedziela chce zastąpić pasterza dla parafii, chce być dla niej pasterzem, przynajmniej co do urzędu kaznodziejskiego tam, gdzie lud pozbawion duchownych z łaski sprawiedliwego i tyle o dobro swych katolickich poddanych dbałego rządu pruskiego.

Nie wchodzi ja w rozbiór poszczegółowych wykładów ewangelii niedzielnych i nauk katechizmowych, boby mnie to za daleko prowadziło, ale pytam się każdego nieuprzedzonego znawcę: czy podobna, aby te króciusenkie, ogólnikowe kazania drukowane w *Niedzieli* zaspokoily łaknienie słowa bożego między wiernym ludem?

Lichyby to był pasterz, co zmuszony porzucić swą parafię, nie więcej jej ku posiłkowi duchowemu nie zostawił krom nauk w *Niedzieli*. To w każdym kościele znajduje się tak zwana „Ewangelika“, z której *Ewangelia* i *Lekcja* odczytać można (poco zapelniać niemi i tak już szczupłe miejsce w *Niedzieli*), a potem dbały pasterz, gdyby już wszędzie naokół, w bliższych i dalszych kościołach, nie miało się dla braku wygnanych lub wymarłych księży odprawiać nabożeństwo, pozostawi dla swych parafian jakie dzieło kaznodziejskie, wypróbowanej wartości np. *Postille Wujka* (większą i mniejszą), *Kazania ks. Skargi*, *Słowo Boże*, *Bibliotekę kaznodziejską*, *Zywy Słoty Świętych* i t. p., aby się było z czego duchowo budować i pokrzepiać, skoro żywe słowo kaznodziejskie zmuszone zamilknąć na ambonie.

Tak samo nie zamierzam krytykować *Historii Polskiej*, lubo dział ten jeszcze najzdolniej obrabiany, ale czyż lwowski *Dzwonek* nie dał nam wyborowego opowiadania dziejów naszych, a *Wieczory* pod *Lipą* napróżno się w drugim, w trzecim wydaniu ukazują?

O myślach i radach, jakie się przez czas dłuższy w *Niedzieli* ciągnęły, już wolę zamilczeć całkiem.

O on *Kalendarz rybacki* — czyż dla ludu to, dla naszego prostego, ubożego ludu, co sieje proso na zagonie, i perki sadzi i uprawia suche łany, by z plonów ziemi, a nie z wody, której nie ma, a nie z ryby — hyby, zebrać trochę grosza na zapłacenie wysokich podatków, pod któremi stęka? Co jemu po radach rybackich, gdy ni jezior, ni stawów nie ma, ryba nie handluje, rybą się nie żywi, chyba na wiosnę szupaczka na oś weźmie w rówku lub konale? Możeby to było przydatne dla mieszkańców *Heli* lub *Pincuków* — lecz dla Wielkopolan!...

W najlepszym razie *Kalendarz rybacki*, gospodarski dla dominiów naszych, a nie dla wsi, nie dla wieśniaków, dla których przecież *Niedziela* przeznaczona.

Wypowiadam teraz jednem słowem, o co mi chodzi: co *Niedziela* zamieszcza, może być dobrem i pożytecznym, ale snadno obyć się bez tego; zaś to, co dziś najnieodowniejsze, najpierwsze, że tak powiem — unum necessarium — pouczenie ludu o obecnym położeniu świata, o niebezpieczeństwach, w jakich Kościół zostaje, o tym, co lud ma trzymać, sądzić, jak się zachowywać teraz i na przyszłość, — to albo wcale, albo w nader szczupłym zakresie znajduje się w *Niedzieli*.

Niech mówi co chce, kto chce: nie dam ja sobie wybić z głowy tego głębokiego przeświadczenia osobistego, że przez ład albo zwyciężym, albo upadnięm ostatecznie. O słałość ludu rozbija się wzburzone fale obecnego „kulturkampfu“ i bądź co bądź, gdy na silną groblę natrafia, którą wzniesie katolicki lud przez swą roztrpność w zachowaniu się, przez wytrwałość w cierpieniu, przez oświecony umysł wespół zamieszania, — to one przedź czy później wrócić się muszą do swego brudnego łożyska, z którego wystąpiły. Ale, żeby lud był takim, jakim go widzicie pragniem, nietylko teraz, lecz i nadal, kiedy się burza rozroszy, rozszaleje na dobre (wszakże Ojciec św. mówił: *initia malorum, pejora pertimescimus*), potrzeba pilnej około niego pracy — trzeba oświecać go ustawicznie, zaznając z rozporządzeniami, aby je na wskroś przeniknął, z drugiej strony wciąż mu wzory i przykłady bohaterstwa, ofiarności, poświęcenia i mężstwa tak wielu parafii, jak i księży w całym państwie przed oczy przywoździć.

Ja tu *ares agitur, pariesum proximus ardet* — mawiali starzy. Owóż ściany się już i u nas wał z narodowego i kościelnego gmachu — trza nawoływać głośno i ustawicznie do ratunku, aby wszystko w obaliny nie poszło i nas na wieki nie przywaliło.

Chciałbym ja myśl moją poprzeć i tą jeszcze uwagą, że w Niemczech z powodu „kulturkampfu“ mnożą się z każdym niemal kwartalem czasopisma dla stanów niższych i średnich w każdej dycezyi, ba prawie w każdym nieco liczniejszym mieście, a wszystkie o obecnej chwili poświęcone, nią żyją i nią zabawiają czytelników. Czytelnicy są wdzięczni za to rozjaśnienie ciemnicy i pomroku, jaki liberalna prasa z umysłu szerzy, aby wśród zamaczenia powszechnego łowić tępym śladem zła, a w obłąd pchnięty umysł. Jeżeli *Niedziela* u nas przy obecnym swym programie poważną cieszy się liczbą czytelników, a raczej abonentów, to podług mego zdania liczba ta w trójnásob, ba, o dziesięć razy by się powiększyła, gdyby zechciała wniknąć na tory, jakie wskazuję, i stać się przewodniczką ludu na dziś i na jutro.

Nie wiem, jak się tam zapatrywać będą na moje zdania i czy zmiana w tym kierunku nastąpi, co do mnie, jak on stary Cato, nie przestane potwarzać swego ceterum censeo, lub jak *Kochanowski*, że „Dobre jest mienie, perły kamienie.“

W każdym razie zaś sądzę, że dyskusya nad tym przedmiotem nie byłaby zbyt cenną, i dla tego proszę świątliwych czytelników *Niedzieli* tak duchownych, jak i świeckich, by głos swój podnieść raczyli ku pożytkowi dobrej sprawy.

Wracając teraz do recenzji *Ogólnego*, która mi była pobudką do napisania niniejszego artykułku, dodaję na zakończenie, że porówno z tąże recenzją o *Przyjacielu Ludu* i o *Pielgrzymie* same tylko pochwalne wypowiedzieć mogę słowa.

Z *Krobskiego*, 5 kwietnia.

(Proces przeciw kapłanom o udział w misji).

W piątek przed sądem powiatowym w Rawiczu toczyła się sprawa przeciwko duchowieństwu, które brało udział w odpuscie w Dubinie. Wyrok zapadł wskazujący.

Podobna dziś przyszła na stół sprawa przed deputacją sądową w Gostyniu, wytoczona już przed kilku miesiącami, o której swego czasu wam byłem donosił. Była to właściwie pierwsza w tym rodzaju, o ile mi wiadomo, w obrębie państwa pruskiego. Było obżałowanych czterestu duchownych, za branie udziału w misji odbytej w Domachowie na św. Michała r. z. Obrony był się podjął pan *Dockhorn*, i na jego to wniosek sprawę odroczone, celem zasięgnięcia świadectwa kks. prałata *Grandkego* i kan. *Maryjańskiego*.

Skarga była więc wytoczona przeciw ks. dziekanowi w *Krobi* *Konstantemu Tafelskiemu* i towarzyszącemu 27, 28 i 29 września w Domachowie. Osia oskarżenia prokuratorowego było, że władza duchowna nie doniosła naczelnemu prezydium, iż misya się odbędzie i że ten duchowny w niej weźmie udział. Odczytano zeznanie ks. prałata *Grandkego*, wedle którego, jeśli dobrze pamiętam, dnia 28 sierpnia 1867, zatem dawno, zanim była mowa o prawach majowych, przez władzę arcybiskupią, wówczas przez rząd pruski uznawaną, były rozłożone misye na lat 10 z góry, i że pomiędzy temi misyami była także objęta misya *Domachowska*. Z własnego doświadczenia ks. kanonik objaśniał tryb odbywania odpustów i obrzędów przy odpustach i misyach praktykowany od roku 1836, gdzie, jeśli się nie mylę, odebrał święcenia kapłańskie. Samo z siebie, wedle niego, rozumie się, iż dziekanowi wolno brać udział w misyach, a nawet ma do tego obowiązek; rozkład misy zależy zazwyczaj od ustnej umowy i bywa rzeczą zwykłą.

Zeznanie msgr. *Maryjańskiego* opiewa, że on sam z urzędu redagował dokument władzy arcybiskupiej, zarządzający na lat 10 z góry misye; poświadcza tradycyjny udział duchowieństwa w misyach, chociaż nie umie na razie przytoczyć wyraźnych przepisów, obowiązujących duchowieństwo konieczne do brania udziału w misyach. Ale zdaniem jego, tak samo podobno, jako i ks. kanonika *Grandkego*, udział ten sam przez się rozumie się jako moralnie obowiązujący.

Późniejsze oświadczenia obojga prałatów wskazywały na powagę *Scabiniego*, przytaczając tekst, gdzie wyraźnie kapłani są moralnie zobowiązani do udzielania sobie wzajemnego pomocy w misyach.

Przystąpiono do słuchania świadków. Ksiądz proboszcz *Stoek*, u którego misya w Domachowie się odbyła, nie przybył. Przesłuchiowano sześciu czy siedmiu świadków, pomiędzy nimi jednego gospodarza, kilku organistów i kilku nauczycieli, chcąc się od nich dowiedzieć, kto misy „kiero-

wał“, ale żaden z tych świadków nie umiał w tym względzie sądu objaśnić. Organista miejscowy *parmista*, iż od lat 36, to jest od czasu, jak jest organistą, w Domachowie bywał odpust na św. Michała, i że dawniej, jak słyszał, tak samo bywało. Inny świadek z akt kościelnych wie, iż odkąd Kościół stoi, więc już z jakie sześć wieków, bywały tam odpusty, a sam je pamięta od lat 38.

Na wniosek obrońcy, p. *Dockhorna*, wysłuchał sąd treści rozporządzenia arcybiskupiego z dnia 7 marca 1869, wedle którego wszystkim kapłanom biorącym udział w misyach, na ten czas udzielono władzę rozgrzeszenia w takiéże niemal rozciągłości, jaka jest przywilejem arcybiskupim, z zastrzeżeniem tylko wyjątku niektórych wypadków. Dokument ten oczywiście dawno przed prawami majowymi był wydany.

Prokurator streszczając w kilku słowach rezultat badania świadków, przynął, iż tenże właściwie jest żaden, albowiem okrom tego, co obżałowani sami przyznawali, niczego się nie dowiedziano. Przynął, iż bez wątpienia ks. *Krygier*, w którego dekanacie misya się odbywała, miał zwyczaj po sobie, biorąc udział w misji domachowskiej. Ale, powiadał, obżałowanym nie było wolno brać udziału w misji, albowiem obserwanecy tylko tak długo mają walor, aż następują prawa. Obserwanecy te muszą ustąpić prawom majowym, a wedle powołanego art. II deklaracyi znanej, każda z osobna pomoc duchowna, skoro jest udzielona, podpada pod rygor praw majowych, jeżeli nie została udzieloną w formach przez prawa przepisaną.

Ks. dziekan *Tafelski*, który tylko własnych parafian, o ile sobie przypomina, słuchał spowiedzi na onęj misji, miał przybliższy wywód o znaczeniu, istocie i skutkach misy w katolickim kościele, przywołując, jako nawet w kościele protestanckim jest instytucya kaznodziejów pomocniczych, którzy przecież, o ile słyszał, dotąd wcale prawami majowymi nie byli dotknięci.

Na to wystąpił prokurator, iż wcale nie zaprzecza pożytku i zbawienności misy katolickich, ale wy sami, panowie, rzekł, pozbawiacie wiernych tego dobrodziejstwa, jeżeli dla odprawiania misy, chcąc uzyskać pozwolenie, nie udajecie się do naczelnego prezesa.

Krótko odparł na to dziekan *Tafelski*, że, jeśli idzie o formalność doniesienia władzom cywilnym, iż misya tam a tam się odbędzie, toć przecie po zwyczajnym doniesieniu policji, że misya domachowska się odbędzie.

Ks. dziekan *Krygier* podniósł, iż jemu jako dziekanowi służy misya kanoniczna i prawo odprawiania misy św. w każdym kościele swojego dekanatu, zatem i w domachowskim.

Ks. proboszcz *Zingler* w dłuższym wywodzie wykazywał, iż prawa majowe nie dadzą się zastosować do niniejszego przypadku, tj. misy odbytej w Domachowie. Dowodził, iż tu wcale nie może być mowy o „pomocy danej w urzędzie“, wskazywał na genezę i motywę praw majowych i deklaracyi onychże, że mianowicie w komisji przy obradach nad projektem do tychże praw, kiedy się objawily wątpliwości niektóre, ażali władze polityczne z czasem nie zechcą tychże praw mianowicie § 23 stosować do wypadków odosobnionych udzielania pomocy dorywczej przez kapłanów, którym jako takim przyznają władzę cywilną moc sprawowania funkcji duchownych, zaniast je stosować do ciągłości sprawowania urzędu; że więc w komisji komisarz rządowy się zastrzegł przeciwko takiemu pojmowaniu, albowiem i prawa majowe i deklaracya zmierzają tylko przeciw obsadzaniu stanowiska duchownych bez zniesienia się z władzą polityczną.

Prokurator na to odparł, że motywę prawa są obojętne, ponieważ tylko idzie o brzmienie prawa. Biskupi powinni stawić wnioski o pozwolenie do pełnienia funkcji kapłańskich urzędowych.

Na to jeden z obżałowanych nadmienil, że zdaniem jego wcale nie było czynności urzędowej. Ks. *Rosiński* podniósł, że o pomocy udzielonej proboszczowi miejscowemu już dla tego nie może zdaniem jego być mowy, że tenże urzędowego obowiązku do odprawiania misy u siebie, ściśle rzecz uważając, wcale nie miał z konieczności. Już poprzednio jeden z obżałowanych udział w misji ze strony duchownych zcharakteryzował był jako wprawdzie obowiązek moralny, ale formalnie jako czynność dobrej woli, jako rodzaj duchownej jałmużny.

Obronca p. *Dockhorn* zabierając głos, na samym wstępie podniósł, iż bezwarunkowo występuje w imieniu tylko tych, którzy nie przybywszy na termin, udzielili mu mandat, oraz w imieniu tych, którzy sami w obronie swojej nie występowali obecnie; co do tych, którzy sami bronili się, jedynie o tyle, o ile oni sami z jego obrony zechcą korzystać.

Mniemam, iż prokurator przywożąc prawa, nie dosyć był szczęśliwym w nadaniu akcentu tam, gdzie główna w mniejszym przypadku spoczywa waga.

Zdaniem obrońcy tak należy postawić pytanie: Prawda czy nie, że kapłanom przy urządzeniu kanonicznem nadaje się zakres działania urzędowego, i to podwójny, jeden ściślejszy w parafii, drugi szerszy, sięgający po za granice parafii, w przypadkach niektórych poszczególnych. Dalej należy sobie uprzytomnić pojęcie i znaczenie misy. W pojęciu misy leży tak samo jak w pojęciu odpustu, że duchowieństwo całe wogóle tak dekanatu, w którego obrębie misya lub odpust się odbywa, jako i duchowieństwo innych a zwłaszcza sąsiednich dekanatów brać musi w nich udział i jest to czynność nie urzędu tego albo owego kapłańskiego, ale zbiorowa całego wogóle duchowieństwa, nietylko miejscowego proboszcza, lecz po prostu urzędu kapłańskiego jako takiego, sięgająca po za granice parafialne. Co się tyczy obserwanecy, to wprawdzie prawo może znieść zwyczaj,

ale stosując tę zasadę do niniejszego przypadku, nie ma żadnego prawa, majowego ani pomajowego, któreby ściśle istotne atrybuty kapłańskie, i nie nie powiedziano w prawach majowych, iżby n. p. proboszczom po za własną parafią funkcji kapłańskich odprawiać nie było wolno.

Co się tyczy wzmianki p. prokuratora, iżby dla uniknięcia konfliktu należało Biskupom udawać się w sprawie misji i odpustów do naczelnego prezesa, to wprawdzie naczelnym prezes może wedle praw majowych niedozwolić kapłanowi objęcia i sprawowania urzędu, ale nie może na dać nikomu władzy kapłańskiej, ani zakresu tej władzy rozszerzyć. Powołany § karny 23 zastosować się nie da w niniejszym przypadku, gdzie czynności obciążone należą do onego szerszego zakresu działalności duchownej, który kapłanom katolickim jako takim z objęciem urzędu (a wszyscy obciążeni urzędem kapłańskim objęli jeszcze przed prawami majowymi) się otwiera.

Obrońca nie może przyznać, iżby motywa do praw żadnego nie miały znaczenia, owszem nawet wyroki trybunału głównego powołują się niekiedy na motywa. Nie wszystko, co z ust mówców sejmowych przy uchwalaniu praw wychodzi, ma wagę, ale jeżeli reprezentant rządowy przy obradach nad prawem składa oświadczenie jakowe, wtedy ono bezwątpienia powinno uchodzić za wyraz intencji jednego z czynników przy uchwaleniu praw, a tym czynnikiem jest właśnie rząd. W wątpliwych razach, kiedy znaczenie prawa nie zupełnie jest jasne, wykazanie motywów bardzo może być ważne.

Ks. Zingler zwrócił uwagę na okoliczność, że, o ile jemu wiadomo, nigdzie indziej o misje i odpusty prokuratora kapłanów katolickich nie ściga, na co pan prokurator odparł, że ten właśnie prokurator jest najlepszym, który ściga, i że okolicznością, iż gdzieindziej nie było denuncyacji, tłumaczy się zjawisko, iż o misje i odpusty nie wszędzie kapłanów niepokojono. Gdzie nie ma oskarżyciela, nie ma sędziego. Zresztą już na wstępie był przytoczył pismo p. naczelnego prezesa z dnia 15 października, odnoszące się do sprawy niniejszej.

Pomijam incydentalne a zajmujące przemówienia o okolicznościach, dość, że po replikach i duplikach prokuratora postawiła wniosek, aby z uwagi, iż ks. Arcybiskup tylko wogóle rozporządził misją domachowską, ale nie wyznaczył szczegółowo, iż ten i ów kapłan ma w niej brać udział, uznać obciążonych za winnych, a tymczasem ponieważ nie widzi jeszcze ze strony duchowieństwa obciążonego oporu, lecz tylko niezrozumienie prawa, — przyjąć stopień kary najniższy, a mianowicie grzywnę po marek sześć za każde przekroczenie z osobna, lub dzień jeden więzienia. Nadmienić wypada nawiasowo, iż obciążonych badano szczegółowo co do stosunków majątkowych, każdego z osobna. Później, skoroby udział duchowieństwa w misjach bez dozwolenia naczelnego przezydium miał się powtórzyć, prokuratora zastrzegając sobie proponować jak najsurowsze kary, na teraz nie widziawszy jeszcze powodów do przyjęcia okoliczności obciążających. Nareszcie przytaczał protokół sądowny wnioski o skazanie każdego z obciążonych poszczególnie na resp. 1, 4, 3, 7, 11 itd. kwot sześciomarkowych lub tyleż dni więzienia.

Taki, o ile mi się w pamięci przelotnie wraził i o ile pochwylić zdołałem, był mniej więcej przebieg tej sprawy, którą jak najobjektywniej przedstawić się starałem. Sąd zawiesił posiedzenie na kwadrans, do którego upływie z ustępu wrócił na salę, ogłaszając wyrok wskazujący, i normując karę mniej więcej wedle wniosku prokuratora. Powoławszy się na art. II. deklaracji, przyjęto, iż obciążeni nie złożyli dowodów wymaganych, że wprawdzie udowodniono jako dawno już misja na r. 1874 była rozporządzona, ale, że obciążeni nie mieli z urzędu prawa do brania w nią udziału. A gdyby nawet chciano uważać branie udziału za obserwancyę, to przecież prawa by unieważniły tę obserwancyę. Za czym wskazuje się: ks. dziekan Tafelski na 1, ks. proboszcz Zingler 4, ks. Sikorski 1, ks. Szubarski 1, ks. Szymański 3, ks. proboszcz Radecki 3, ks. Urban 3, ks. proboszcz Rosiński 3, ks. Wawrzyniak 3, ks. Rutkowski proboszcz z Dalewa 4, ks. Kotecki 7, ks. Jędrzychowski na 10, ks. dziekan Krygier na 3, ks. proboszcz Roszak na 3 < 6 marek grzywny lub dni więzienia.

Rozumie się, że sprawa ta dla ważności zasadniczej przejdzie wszystkie instancje apelacji. Sprawę tę poprzedziła sprawa przeciwko ks. dziekanowi Krygierowi, przywiedzionemu wraz z ks. dziekanem Tafelskim z więzienia przed kratki. Była to również sprawa odroczonej poprzednio, o zastępstwo dziekańskie w Starym Gostyniu po osieroceniu parafii przez śmierć miejscowego proboszcza. Ograniczę się pokrótce na wzmiankę, iż sąd uznał winnym ks. dziekana za przekroczenie w jednym wymieszonym przypadku, z powodu sprawowania funkcji kapłańskiej w kościele Starogostyńskim, odmawiając ks. dziekanowi upoważnienia do ich sprawowania. Na twarzy ks. dziekana długie pobyt w więzieniu widoczne wryły ślady, które i na obliczu księdza dziekana Tafelskiego dały się poznać.

Zajęcie żywe publiczności temi sprawami może sobie wystawić.

Z pod Książa, 5 kwietnia.
(Fantowanie. — Zbytńa gorliwość. — Proces.)

(1) Księdza Zmura, proboszcza w Gogolewie, kazał p. v. Massenbach fantować za niekorrespondowanie z nim woźnemu komisarza obwodowego w Książu. Egzekutor jednakże nie znalazł nic takiego w domu proboszcza, co by mógł zabrać. Pan Massenbach postanowił z tego powołać pretensje, jakie ma proboszcz Gogolewski do dominium Święcin, będącego własnością Niemca, aresztem, co też już podobno uczynił.

Pretensje te wynoszą około 100 talarów rocznie.

P. Kubiczak iluminował w królewskie rozdżiny nietylko pomieszkanie swoje, ale nadto i kościół. Jest to rzeczywiście curiosum, bo dotąd o czémś podobnym w naszych stronach nie slyszeliśmy.

Ksiądz Zmura stawał też dziś na terminie przed sądem o obrazę p. Kubiczaka. Miał on bowiem na ambonie kiedyś powiedzieć, napominając swych parafian, ażeby swego kościoła pilnowali, że p. Kubiczak jest tak czarny jak sadze. Ksiądz Zmura zaprzeczył temu jako bezcelnemu kłamstwu.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciela etatowego przy gimnazjum w Brzegu Teodora Duda mianowano wyższym nauczycielem.

* **Z pod Leszna** otrzymujemy pismo następujące, które akwapilnie drukujemy:

* **Szanowna Redakcyo!**
Donosił Kuryer przed kilku dniami w korespondencji z Kamionny, że p. Tumidajski, nauczyciel z Kamionny został złożony z urzędu a nadto wzięty do wojska.

P. Tumidajski pada ofiarą pierwszy z nauczycieli w obecnej walce kościelnej — dla uratowania sumienia, przekonania katolickiego równie jak i honoru ponosi p. Tumidajski ciężką ofiarę, bo ofiarę całej swjej egzystencji wraz z żoną i dziećmi. Czasy obecne walki kościelnej są to czasy próby dla charakterów, dla przekonani — silne charaktery świadome przekonani i obowiązków swoich względem Kościoła katolickiego wychodzą tym czystszej, jaśniejszej, wspanialszej z podobnych prób, bo, oczyszczone próbą ognia — słabe charaktery przeciwnie nie mające albo wcale żadnych przekonani albo też chwiejne, uginają się w podobnych próbach, przed taką groźbą i gotowe są do zaparcia się sumienia, i najświętszych obowiązków. P. Tumidajskiego charakter katolicki okazał się w całym blasku — postępek jego ratuje honor katolickich nauczycieli naszych. Jakżeż, siła przekonani katolickich p. Tumidajskiego odbija od tych chwiejnych, słabych, niedołężnych charakterów nauczycieli niekierkich, którzy na wezwanie nawet nieurzędowe protestanckiego kreischulinspektora dają swe podpisy przeciw Głowie Kościoła i wykluczają się samem ze społeczności katolickiej.

Sądząc, że jest obowiązkiem społeczności katolickiej przyjść w pomoc p. Tumidajskiemu obecnie do wojska powołanemu a mającemu żonę i dzieci. Szanowną Redakcyę upraszam użalenie, aby w tym celu pośredniczyła w przyjmowaniu ofiar na rzecz p. Tumidajskiego. Dzielimy się ostatkiem z tymi, co dla Chrystusa cierpią — nie tak nie boli jak osamotnienie w cierpieniu — nie tak nie pociesza jak współzycie w niemu! Jako pierwszą ofiarę składam na ręce Szanownej Redakcyi 15 talarów złożone przez siedmiu kapłanów z pod Leszna zagrożonych i obłożonych karami pieniężnymi i egzekucjami od p. Massenbacha za wierność swą zasadom kościelnym.

Uniżony

X. X.

W dalszych składkach na rzecz żony i dwojga małych dzieci nauczyciela Tumidajskiego z Kamionny chętnie pośredniczyć będziemy; panią zaś Tumidajską prosimy o nadesłanie nam swego adresu.

* **Nowe rozporządzenie** wydanem zostanie przez ministerstwo do władz administracyjnych, podług którego przy zbiegowiskach na ulicy, n. p. przy odprowadzaniu księży do więzień i tym podobnych zajęciach, władze te niezwłocznie energicznie wkroczyć są obowiązane. Zdaje się zatem, że i tak niewinne oznaki przywiązania wiernych do swych duszpasterzy nie podobały się najwyższym władzom pruskim.

* **Lokalną inspekcya szkolną** odebrano świeżo następującym duchownym katolickim: księdzu proboszczowi Zielińskiemu w Obiezierzu, księdzu proboszczowi George w Polajewie, księdzu proboszczowi Gintrowiczowi w Ludomach, księdzu dziekanowi Dalskiemu w Obornikach i księdzu proboszczowi Roehru w Zbąszyniu.

* **Komitet wyborczy miejski.** Zwołano na dzień jutrzejszy zebranie wyborców miasta Poznania okręgu II odwołuje się niniejszem. Poznań, 7 kwietnia 1875.

* **Dla zakupu remontów** wyznaczono w obwodzie rejencyi poznańskiej następujące targi: dnia 13 maja w Kępnie, dnia 15 w Ostrowie, dnia 18 w Krotoszinie, 19 w Pleszewie, 21 w Nowém Mieście n. W., 22 w Srodzie, 24 w Wrześni; dnia 5 czerwca w Murwanowej Goślinie, 7 w Obornikach, 8 w Szamotułach, 9 w Wronkach; dnia 15 lipca w Grodzisku, 16 w Buku, 17 w Poznaniu, 19 w Kościanie, 20 w Sremie, 21 w Lesznie, 22 w Bojanowie, 23 w Borku, 24 w Gostyniu; dnia 25 sierpnia w Międzyrzeczu, 26 w Skwierzynie, 27 w Pniewach i 28 w Sierakowie.

* **Nauczyciela gimnazjalnego** doktora Ruczyńskiego przeniesiono z Pity do Bydgoszczy. Do progimnazjum trzemeskiego przeniesiono wyższego nauczyciela doktora Bocksch z Międzyrzecza i etatowych nauczycieli gimnazjalnych Henrykowskiego i Rutkowskiego z Gniezna.

* **Celem założenia** prowincjonalnego stowarzyszenia budowniczego odbywają się dziś i jutro w sali posiedzeń reprezentantów miasta na ratuszu obrady interesentów.

* **Panu Grossmann,** intendentowi wojskowemu 5 korpusu armii, nadany został tytuł rzeczywistego tajnego radcy wojennego z rangą radcy 2 klasy.

* **Dwóch ozeldników śląskich** skazał tutejszy sąd za dopuszczenie się wykroczeń ulicznych, każdego na 60 grzywny, odnośnie na dwutygodniowe więzienie. Obaj zaojęli w dniu 21 stycznia r. b. wieczorem około godziny 8 dwie damy na placu Wilhelmowskim w nader nieprzyzwoity sposób.

* **Gimnazjum wągrowieckie**mu udzielonem zostało prawo wystawiania kwalifikacyi do jednorocznej służby wojskowej.

* **P. Józefa Glinkiewicza,** redaktora Gazety Toruńskiej, skazał sąd toruński o obrazę urzędników sprzedających bilety na dworc toruńskim na 3) grzywny, odnośnie na jednodniowe więzienie.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 8 kwietnia, św. Dionizego biskupa. Wschód słońca o godzinie 5 min. 22; zachód o godzinie 6 minut 43. Długość dnia 13 godz. 13 minut.

* **Wypadki historyczne.** Dnia 8 kwietnia 1390 Jadwiga na czele wojska w wyprawie na Węgry. — 1525 Albert mistrz Krzyżaków przyjmuje wiarę Lutra i jako ksiądz lenne zaprzysięga poddaństwo. — 1551 Orzechowski za heretyka osądzony. — 1764 konfederacya wileńska.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 6 kwietnia. [Z Izby poselskiej. — Instrukcyje dla posłów niemieckich u zagranicznych dworów. — Podróż cesarza Wilhelma do Włoch. — Urlop księcia Bismarcka.

Doniesienia bieżące.] Pruska Izba poselska przyjęła na dzisiejszem śródgodzinnem posiedzeniu w trzecim czytaniu projekt do prawa, dotyczący się niewypłacania prestaty państwowych na cele Kościoła katolickiego. Do głosu przeciwko prawu zapisali się posłowie: Reichensperger, hrabia Praszma, baron v. Heereemann, doktor v. Gerlach, ksiądz doktor Respadek, baron v. Schorlemer-Alst i Windthorst (z Meppen); za prawem posłowie: Jung, v. Kardorff i doktor Gneist. Członkowie centrum, widząc zwartą falangę, obstającą za przeprowadzeniem tego prawa, zrzekli się byli wymagania imiennego głosowania przy każdym pojedynczym paragrafie, za co większość „liberalca“ Izby zgodziła się na przypuszczenie przy każdym pojedynczym paragrafie jednego z członków katolickich Izby do głosu, postanowiliśmy naturalnie już przedtem stanowczo nie zważać na żadne wywody tych posłów, zwanych przez nią „opozycyjnych.“ Ksiądz doktor Respadek nie przyszedł do głosu, ponieważ uchwalono przedtem zamknięcie dyskusyi. Obszerny przebieg dzisiejszego posiedzenia poda Kuryer jutro.

Jak Hirscha Tel Bureau pod wczorajszą datą donosi, odnosiły się konferencye, jakie ksiądz kanclerz miał z ambasadorami w Paryżu, Londynie i Wiedniu tu w Berlinie do udzielenia im instrukcyi pod względem zachowania się co do stanowiska Papieża i pod względem środków, jakimiby najlepiej się dało sparaliżować możebny wpływ Francji na Włochy.

W razie, gdyby stan zdrowia cesarzowi Wilhelmowi dozwolił przedsięwziąć podróż do Włoch, natenczas — jak powiada Kreuz z Ztg, podróż ta wykonaną zostanie w drugiej połowie maja i to do Florencyi. Tenże dziennik twierdzi, że wiadomość o podróży do tegoż kraju księcia następcy tronu z dziećmi nie ma żadnej podstawy. Dzieci księcia następcy tronu wyjadą zapewne na wiosnę gdzieindziej.

Magdeburger Ztg dowiaduje się, że ksiądz Bismarck zabawi jeszcze do 14 lub 15 bm. w Berlinie. Dnia 13 b. m. przypadają urodziny księżnej, które jeszcze w Berlinie obchodzone być mają, poczem para księżęca wyjeżdża do Warcina. Na lato ma się ksiądz udać znowu do wód do Kissingen. W razie przyścia do skutku podróży cesarza do Włoch, przerwie ksiądz Bismarck pobyt swój w Warcinie i towarzyszyć będzie swemu monarsze.

Księżna Radziwiłłowa, wdowa po generale księciu Wilhelmie, wyjechała wczoraj po południu ztąd do Czech, w odwiedziny księcia Windisch-Graetz, swego zięcia.

Redaktora bawarskiego Vaterlandu, doktora Sigl, aresztowano w Salzburgu, podobno na rekwizywcy prokuratora monachijskiej. Rząd bawarski domaga się wydania pana Sigl, jeżeli wolno wierzyć doniesieniu telegraficznego biura Wolffa.

* **Paryż,** 4 kwietnia. [Spór pomiędzy panami Buffet i Dufaure. — Komitety katolickie. — Organizacya obrony portu w Toulon. — Personalia.] O stosunku ministra sprawiedliwości do pana Buffet i do reszty członków gabinetu dowiaduje się korespondent tutejszy do Koeln. Ztg, jak powiada, z wiarogodnych źródeł, że pomiędzy obudwoma tymi panami wspomniana pokilkakrotnie niezgodność co do zdań osobistych rzeczywistocie zachodziła i jeszcze zachodzi, że jednak niezgodność ona nietylko nie wywołała właściwego rozdzielenia, ale też prawdopodobnie i nie wywołała. Pan Dufaure jest niezależnym w swoim wydziale, ale umie też uszanować niezależności swych kolegów. Przeprowadza on konsekwentnie idee swoje, nie zważając przytem na przekładania kolegów, czego dowodem ostatni jego okólnik, wiedzą też dobrze o tém koleży jego i nie próbują wcale mięszać się do wydziału sprawiedliwości. Ten przywilej nietykalnej samodzielności wyrobił sobie pan Dufaure już za rządów pana Thiersa. Z drugiej strony nie mięsza się on wcale do wydziału spraw wewnętrznych, obaj więc z panem Buffetem mogą dość zgodnie obok siebie istnieć, nie narażając się na niebezpieczne starcia. Pewien wpływ tak wybitnie samodzielnego męża, jakim jest pan Dufaure, oddziaływa rzeczywistocie na postępowanie całego gabinetu, dotychczas jednak nie jest on jeszcze tak silnym, żeby mógł zachwiać trwałość lub wewnętrzną zgodność gabinetu, a w kołach politycznych, powiada korespondent rzeczony, sądzą owszem, że postępowanie pana Dufaure raczej do utrwalenia gabinetu pana Buffet przyznac się może i dodaje, że opinia publiczna przysposabia się zaczyna na to, iż chwilowo nastąpi epoka rozwijania się umiarkowanego republikanizmu. Do tego przekonania przychodzi także mają, co szczególniejszą zwraca na siebie uwagę, i bonapartyści. Mają oni pojmować, że ich nadzieje jednak na dłuższy czas będą musiały przycichnąć i wielu z nich, jak twierdzi korespondent, objawia już zamiar przyłączenia się do party republikańskiej. Pewna część czyni to rzekomo dla tego, że wogóle skłonni są być z tym, kto silniejszy, druga znów, ponieważ sądzi, iż tym sposobem zagrozi się w nabieraniu coraz większej przewagi stronnictwu orleanistów. Całe zresztą stronnictwo chce się wobec nowego położenia na nowo zorganizować; pan Rouher ma, jeśli się uła mu je wydrzeć, utracić przywództwo, a cesarzewicz ma wystąpić na stanowisko więcej wybitne. Ale akcy sama przy zachodzących dziś stosunkach będzie o wiele trudniejszą; charakterystycznym jest, że już 2 dzienniki bonapartyckie, co prawda, jeden najmniej czytany, drugi, najmniej poważany, Constitutionnel i la Patrie, przeszły do obozu rządowego.

Przewodniczący zebraniu katolickich komitetów Francyi, obradującemu obecnie w Paryżu, pan Chesnelong, powiedział drugą już mowę, w której

nadzwyczaj gorąco przemawiał za tém, że koniecznie wobec dzisiejszego ducha czasu stawać należy w obronie Kościoła katolickiego i religii. Na jednym z ostatnich posiedzeń uchwalono wystosować adres do Papieża. Adres rzezonny odczytał deputowany Keller, poczem przez akklamacyę go przyjęto. W adresie tym wypowiadają wierni katolicy Ojcu św., że list Jego z dnia 6 lipca r. b. ożywił ich nową gorliwością do pracowania nad przywróceniem na nowo Królestwa Chrystusowego, zwłaszcza teraz, kiedy Kościół powszechny na tak wielkie jest narażony niebezpieczeństwa, kiedy wsząd jest zaczepiany, gniewiony i prześladowany, oraz z praw najżywniejszych odzierany. Dalej jest tam mowa o szmeru stowarzyszeń katolickich we Francyi, mianowicie wśród klasy robotniczej, i wyrażona nadzieja, iż tym sposobem wytwępi się szerszą się bezbożność. W końcu powiada adres: „Przekonani, że Kościół dzierży obietnicę nietylko życia w przyszłości, ale także i w terażniejszości, że po za Kościołem nie masz cnoty, nie masz nauki, nie masz wiedzy ani cywilizacyi, któreby godnymi były tej nazwy, że bez niego nie dadzą się rozwiązać ani kwestye polityczne, ani społeczne, i że nawet poczucie prawa i sprawiedliwości zaciera się w umysłach ludzkich, aby ustąpić miejsca rozwielenianiu się gwałtu i sprzeciwianiu wszelkim interesom, postanowiliśmy niczego nie zaniedbać, aby tylko przywrócić w społeczeństwie naszemu zasady i reguły chrześciańskie i tak w życiu naszym publicznem jako i prywatnem zastósowywać nauki św. Stolicy Apostolskiej, które same tylko są zdolne zbawić świat nowoczesny i ustalić trwałą spokój.“

Znaczny bardzo kredyt, bo około 200,000 franków przywołano na cele fortyfikacyi podmorskiej portu tulońskiego. Przed wjazdem do portu urządzonych będzie 12 elektrycznych obserwatoryów. Zbudowane one będą pod wodą i tylko mała kopuła wystawać będzie nad powierzchnią wody, z której obserwować będzie można morze. Z obserwatoryów tych będzie można zapalać torpedy, skoro ku temu zajdzie potrzeba. Oprócz tego zbudowany będzie w pobliżu park na przechowywanie torpedów.

O zmianach dyplomatycznych, które okazały się potrzebnymi wskutek śmierci hrabiego de Jarnac, pisze Echo Universel: „Stanowisko, które zajmował hrabia de Jarnac objąć tylko może ma być dyplomata, który szczyty się nie tylko głośnym imieniem, ale także w angielskim towarzystwie rozległe ma stosunki. W tej mierze bowiem dwór St. James nadzwyczaj jest wymagającym. Stanowisko to ofiarowano pomiędzy innymi i margrabiemu de Noailles, ale ten odpowiedział, że większe może krajowi oddać usługi w Rzymie, gdzie też rzeczywistocie i w sferach urzędowych znaniem sobie potrafił wyrobić stanowisko. Na serwo teraz mówią o przeznaczeniu na tę pozycyę księcia d'Harcourt. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zamianowanym będzie pan Chaudordy (który, jak wiadomo, jest hrabią rzymskim, a w Watykanie życzą sobie tej nominacyi już z samego względu na katolickich poddanych w Rosyi) ambasadorem w Rosyi.“ — Nie potwierdza się bynajmniej wiadomość, jakoby poseł amerykański Washburne uczynił był u rządu tutejszego kroki ku pojednaniu Francyi z Meksykiem.

Jak slychać, miała księżna Klotylda istotnie zamiar rozwieść się z małżonkiem swym, księciem Napoleonem: starano się jednak odwieść ją od tego zamiaru i dotychczas nie powzięła ona jeszcze stanowczego postanowienia.

Minister wojny, generał de Cissey, wydał świeżo okólnik do dowódców korpusów, w którym ich wzywa, aby na przyszłość z wszelką oglednością przeciw publiczności występowali i żeby żadnego ważniejszego nie podejmowali kroku, nie uwiadomiwszy poprzednio rządu. Wydał także minister wojny rozkaz, aby nowo budujących się około Paryża fortyfikacyi nie pozwolono oglądać pierwszemu lepszemu przybyszowi.

Zwróciła na siebie uwagę ta okoliczność, że rozpoczynanie żołnierzy z klasy 1870, które już się rozpoczęło było, nagle znów ustało.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 5 kwietnia. Kongres austriackich ekonomistów dziś otworzony został. Prezesem obrano naczelnego dyrektora północno-zachodniej kolei, dra Grossa, wiceprezesami zaś pp. Goegl, Zimmermann, Escher i Dunajewskiego. Zgromadzenie przystąpiło następnie do obrad nad kwestyą reformy podatków, która pierwszy przedmiot obrad na porządku dziennym wypisanych stanowiła i przyjęło wnioski referentów, pp. dra Hoefker i dra Sax, aby reformę podatków przez zaprowadzenie powszechnego podatku dochodowego zamiast istniejących dodatków przeprowadzić, oraz, aby podatek od dochodu od budynków, podatek gruntowy, podatek procederowy, ten jednak bez podatku od zarobku, ograniczyć. Pod względem reformy taryfy kolei żelaznych, która następnym przedmiotem rozpraw stanowiła, odrzucono jednomyślnie przedłożony referat, a wydział otrzymał polecenie, aby kwestyę tę przysposobił na przyszłą sesyę kongresu.

Ateny, 5 kwietnia. Król przyjmował dziś przydyum Izby deputowanych. Na posiedzeniu Izby deputowanych przedłożono dziś budżet na rok 1875, a traktat zawarty z rządem niemieckim, dotyczący się wykopalisk w Olympii, w trzecim czytaniu przyjęto.

Paryż, 6 kwietnia. (Telegram biura Agence Havas.) Wiadomość, jakoby ambasador francuski w Petersburgu, generał Lefé, odwołany był miał ze stanowiska swego, nie ma żadnej podstawy. Również bynajmniej nie są uzasadnione pogłoski o rzekomym zamiarze abdykacyi cesarza brazylijskiego.

Petersburg, 6 kwietnia. Małżonka w. księcia następcy tronu powiła dziś z rana córkę.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Warty numer 40 wyszedł z druku i zawiera: Przenajwiększa Rodzina i Rodzina Lazarza, z widzeń Błogosławionej Anny Katarzyny Emmerich, upadłym ku podnieceniu, strapienym na pociechę, wszystkim ku udo-

4 1/2, pot. obligacje powiatowe 98,— plac, pozn. 4 pot. obli- gacje miejskie II emia. — plac, poznańskie 5 pot. obli- gacje miejskie —, plac, pruskie 3 1/2 pot. oblig. długa państwa 90,75 plac, pruska 4 pot. pożyczka państwa —, placono, pruska 4 1/2, pot. ukonsolid. pożyczka 105,50 plac, pruska 3 1/2, pot. pożyczka prem. 138,— plac, polskie 5% listy zastawne —, polskie 4 pot. listy likwidacyjne 70,40 plac, akcje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. —, plac, akcje górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E. —, placono, akcje stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 100,75 plac, akcje marszajsko-pozn. kolei żel. 27,— plac, banknoty zagraniczne —, plac, rosyjskie banknoty 282,80 plac, Ostdeutschebank 79,— plac, Froduktenbank —, plac, Wechslerbank — plac, Kwilecki, Potocki i Sp. — plac.

Table with columns: Wrocławska cena targowa, 6 kwietnia. Ocenienie komisji piękne, średnie, poślednie. Poliojnyj mr. fn. mr. fn. mr. fn. Pszenica biała nowa 19 50 18 10 15 70. Żółta nowa 18 — 16 40 15 20. Zyto nowe 15 30 14 80 13 40. Jęczmień nowy 16 — 14 70 13 —. Owies stary 17 10 15 40 14 60. Owies nowy 20 80 19 70 16 40. 100 kil. netto piękne, średnie, poślednie. Ocenienia izby handlowej mr. fn. mr. fn. mr. fn. Rzep 25 50 24 50 22 50. Rzepik zimowy 24 — 22 — 19 50. Rzepik letowy 24 — 22 — 19 50. Luźna 22 75 21 25 19 25. Siemie lniane 27 — 25 50 23 50.

wardin, z kataru płucowego i krtani oddechowej, z awrotu głowy i ślinitania piersi. No. 75,970. P. Gabriel Tesehner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego. No. 65715. Panna de Mont znieś niestrawności bezsenności i wychudzenia. No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 19le niego rąk i nóg. Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy. Sprządzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

PRZYBYLI DO POZNANIA.

POZNAN 7 kwietnia. BAZAR. Paruszeńska z Obudna, Unrug z Melpina, Lesser z Swarzędza, Parczewski z Chalina, Rudkowski z Podlesia, Chlapowski z Kopsasewa, hr. Ryszewski z Drezna, Weiss z Berlina, Salamonski z Berlina. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCU. Kl. Orłowski z Tarnowa, Grabski z Zabkowca, pani Ponińska z Komornik, Kurnatowski i Treskow z żoną z Owina, Lewandowski z żoną z Lubowa, Sezaniecki z Nawry, hr. Mycielski z Siedmiogorowa, Milan z Złina, Skrzydlewski z rodziną z Ocieszyna, pani Braunek z rodziną z Zielnik, Moszczeński z Jeziorok, Treskow z Chłudowa, Karpińska z Pokrzywnicy, Jaraczewski z Lipy, hr. Plater z Prochow, Dziembowska z rodziną z Wronek, dr. Michalski z Wągrowca. HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Miłkowski z Król. Pol., Jarosz z Wrześni, dr. Lesser z Międzychodu, Janicki z Kórnika. HOTEL PARYSKI. Chrzanowski z Ostrowa, Zawoja z Litwy, Sawiński z Kowalewa, Zakrzewski z Krakowa, Kępmowski z Rudy, Rożnowski z Król. Pol., Jankowski i Wroniewicz z Miłostawia. HOTEL BERLINSKI. Sezaniecki z Charbowa, Morgenstern z Mur. Gosłiny, dr. Wachtel z Gostynia. TILSNERA HOTEL GARNI. Trampczyński z Trzemeszna, Urban z Pily.

Wypowiedziano 30,000 litrów, cena wypowiedz. 55,40, na kwiec. 55,50—55,70, maj 56,10, kw-maj 55,90, czerwiec 56,70, lipiec 57,20 sierpień 57,90, wrzesień 57,50. W miejsku okowita (bez beczki) 54,90 mk.

Table with columns: Poznańska cena targowa d. 7 kwietnia. Pszenica 50 kilogr. 9 40 8 50 8 —. Zyto 50 " 7 60 7 40 7 20. Jęczmień 50 " 7 80 7 — 6 20. Owies 50 " 9 — 8 — 7 50. Groch do gotow. 50 " 12 — 11 50 11 —. " na paszę " 9 50 9 — 8 50. Perki 50 " 2 50 2 20 2 —.

* MAKA. Poznań, 7 kwietnia. Pszena nr. 0 i 1 15—17,— mar., rżana No. 0 i 1 10,50—11,50 mar. za 50 kil. bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 6 kwietnia. Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.) Wypowiedziano: — cent. zyto, 2000 centn. owsa, 300 centn. oleju rzepiow., — centn. pszenicy, 35,000 litrów okowity. Koniczyna czerwona, nie zm., pośled. 38—41, średnia 43—45, piek. 47—49, wborowa 50—52. Koniczyna biała bez zmiany, pośled. 39—45, średnia 48—54, piekna 59—62, wborowa 65—69. Zyto: nie zm., za 100 kil. na upłynione wypow. —, placono, na kwiec. i kw-maj 140,50 plac., —, żąd, maj-czerw. 141,—, placono, —, żąd, czer-lip. 142,—, żąd, lip-sierp. —, pl., wrz-paździer. —, żąd. Pszenica per 1000 kil. 172 m. żąd., kwiec-maj 172,— m. pl., maj-czerwiec —, plac, czerw-lipiec —, żąd, i pl. Jęczmień per 1000 kil. 160 m. żąd. Owies: za 1000 kilogram, na kwiecień i kwiecień-maj 153,50—54 m. placono —, żądano, maj-czerw. 155,50, żądano, czerw-lipiec 157,50, żąd., lipiec-sierp. —, pl. Rzep per 1000 kil. 256 żąd. Olej rzepiowy: spokoj, w miejsku 53,50, żądano, —, placono, za upłynione wypowiedzenia 52, na kwiecień i kw-maj 52,25 pl, 52,50, żąd, maj-czerwiec 54,—, żąd., —, plac, czerw-lip. —, pl., lipiec-sierp. —, pl., wrzesień-październik 57,—, żd. —, pl. Okowita: słabiej, za 100 litr. w miejsku 54,— m. żąd., 53,—, placono, za ubiegłe wypowiedzenia —, na kwiecień i kwiecień-maj 55,10—20 plac., —, żąd., maj-czerwiec 55,70 placono, czerw-lip. 56,—, pl., lipiec-sierpień 57,—, mr. żąd. —, plac, sierpień-wrzesień —, żąd. —, pl.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący: REVALESCIERE w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się także skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyari, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabeteś, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, podogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z choroby, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Brehan i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syla się na żądanie franco. Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów. Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwalnionych i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo- wych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrążnieniach rurki mokrzo- wj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzezywicie nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardło- wych i piersiowych, ale także przy suchotach płucow, ch i gardlanowych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyczny członek kilku uczonych Towarzystw. No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymywanie przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwa- nęj "Revalenta Arabica" (Revalesciere) zawdzięczaam Czteromiesięcznemu to dziecko cierpiało na zupełne wychu- dzenie i ciągłe womity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia. No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona zo tała z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudzenia i hypochondryi. No. 75,877. Florian Köller, c. k. intendent z Gros-

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer. Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott-lander. Gdańsk: Karol Schnareke, J. G. Amort. Katowice: Jul. Zelesnik. Opolu: Teodor Konietzko. Raciborzu: Józef Tanke. Rawiezu: J. Mroczkowski. Toruniu: Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Po- znańskiego.

Table with columns: Berlin dnia 7 kwietnia 1875. (Kursa końcowe.) Not. 6. Nadreńsk. kol. 120 25 117 — Ostd. Bank. 79 — 79 —. Kol. Min. kol. 117 — 120 — dito Prod Bank. 61 — 63 —. Lütt. Limburg 12 50 13 — Pozn Wechselsb — — 90. Szwał bk.weks 15 50 16 20 Akcyje Talusa — — —. March. kolój 27 25 27 25 Dormun. Unia 27 — 27 50. Aus. ak. kred 441 — 442 — Immobilien 92 25 92 —. dito banknoty 184 20 184 20 Stündend. 11 75 11 60. Berl ban weks 98 25 98 25 Laurahütte 116 — 116 75. Wrocł. Discon 85 45 86 50. Berlin dnia 7 kwietnia 1875. (Kursa końcowe.) Not 6. Pszenica wyżej Kw Maj 182 50 180 — Owies Kw. Maj 167 50 166 —. Czer Lip 187 50 185 50 Wypow żyta 250 — 6:0. Zyto stalej Kw Maj 143 50 148 — Pr pap państ 91 — 91 —. W miejsku Kw Maj 143 — 147 50 Poz 4 1/2 lis zast 94 90 95 —. Czer Lip 147 50 147 — Poz list rent 96 30 96 90. Olej rzepi wyżej Kw Maj 55 30 55 20 Kolój Państw 558 — 558 —. Kw Maj 55 80 55 80 Lombardy 261 — 262 —. Maj Czer 58 80 58 80 Auslosy 1860 121 50 121 70. Sier Wrz 58 80 58 90 Włochy 72 20 72 30. Okowita wyżej Kw Maj 55 70 55 50 Turki 44 — 44 10. W miejsku Kw Maj 58 49 58 40 7 1/2 pr Rumun 35 30 35 50. Czer Lip 59 — 59 — Pol lik lis zast 70 30 70 30. Lip Sier 60 — 60 — Rosyjs bknot 282 70 282 70. Sier Wrz 60 50 60 30 Srb. ren austr 69 70 69 70. Szczecin dnia 7 kwietnia 1875. (Kursa końcowe.) Not 6. Pszenica stale Kw Maj 186 50 186 — Marzec Kw Maj 52 — 52 —. Maj Czer 186 50 185 50 Na Jesień 56 — 56 25. Okowita wyżej Kw Maj 56 — 56 —. W miejsku Kw Maj 59 20 59 40. Czer Lip 59 60 59 60. Zyto stale Kw Maj 146 50 145 — Marzec Kw Maj 59 20 59 40. Maj Czer 145 50 144 50 Czer Lip 59 60 59 60. Olej rzepi spok

GIEŁDA. Poznańskie 3 1/2, pot. listy zastawne 98,50 placono poznzańskie 4 pt. nowe listy zast. 95,— plac, pozn. listy rentowe 96,80 plac, pozn. prowina. akcyje bankowe 107,75 plac, pozn. 5 pt. prowina. obligacje — plac, pozn. 5 pot. obligacje powiatowe 101,25 plac, pozn. 5 pot. obligacje melioracyi Obry 100,75 plac, poznzańskie

Beschorner, prakt. dentysta. Godziny do konsultowania przed połud. od 9 do 1, po poł. od 3 do 5 godz. Dla niezamożnych bezpłatnie od 8 do 9 godziny. W niedzielę konsultacya nie może być regularnie oznaczoną. (585) Poznań ul. Wrocł. 9, na pierwszym piętrze.

Kilka lekcji na fortepianie jeszcze udzielać może (571) H. Nikiński, metr muzyki w Poznaniu, [św. Marcin No. 3. Szanownej publiczności mam zaszczyt oznajmić, iż założyłam szwalnię krawieczyzny damskiej podług mód najnowszych; przyrzekając dobrą i rzetelną pracę, proszę o łaskawe zlecenia. (588) K. Buszkiewicz, ulica Klasztorna No. 4, II piętro.

Losy do królewsko pruskiej loteryi do głównego ciągnięcia 151 loteryi (16 kwietnia do 3 maja 1875) przesyła za gotówkę: Oryginalne 1/2 po 50, 1/3 po 25 tal., Udziały 1/2 po 10, 1/3 po 5, 1/3 po 2 1/2 tal. C. Hahn, Berlin S. Kommandantenstr. 30. (467). (D. 1021)

Poszukuje się zaraz lub od 1 lipca ekonoma kawalera, wytrawnego w swym zawodzie, zaopatrzonego w dobre świadectwa i rekomendacye. Reflektujący zechcą nadesłać świadectwa (przynajmnieij w odpisie) i podać swój życiorys pod adresem: H. P. Sroda poste rest. (582)

Wagi rodzinne, Wagi stolowe, Wagi decymalne, Wagi dla bydła, Patentowane latarnie do stajen, Szczotki dla koni, Zgrzebla (1969) S. J. Auerbach.

Opiekane śledzie! pierwsze w tym roku, dziś nadeszły, duże fiadry, hamb. bydlinki, wędz. wegorza i wędzon. łososia poleca K. Szulc, (586) Wodna ul. 28.

Nakładem Franciszka Goerlicha w Wrocławiu (Franz Goerlich's Verlag in Breslau) można także nabyć taniiej a bardzo wygodnej i pożytecznej książeczki pod tytułem: Książeczka Jubileuszowa czyli Nauka o odpustach, szczególnie o odpuscie Jubileuszowym, razem Nabożeństwa i modlitwy przy od- wiedzaniu kościołów w celu uzyskania odpustu odmawiać się mające, za pozwoleniem zwierzchności duchownej napisal X. N. B. (32 stron- nio). 1 1/2 sgr. Nabożeństwo do najsw. Serca Jezusa i do najdroższej Krwi Jego, zawierającej w sobie naukę o Apostolstwie w modli- twie, o komunii św. przeblaganej, nabożeństwa do Mszy św., do Spow- iedzi i do Komunii św., osobliwie zaś nowe Guźdżinki do Najsw. Serca Jezusowego, ze starego łacińskiego oryginału tłomaczone, także i Litanie itd. (108 stronnie) 4 sgr., z okładziną 6 czeskich. Nabożeństwa do Najświętszej Panny Maryi, nieustają- cąj pomocy. (80 stronnie). 3 sgr., z okładzinami 5 czeskich. Sławny Obraz cudowny Najsw. Panny Maryi, nieusta- jącej pomocy, fotograf, jako wielki obraz na ścianę kosztuje 1 tal., mniejszy na ścianę pół tal, jeszcze mniejszy 2 1/2 sgr, mały 1 sgr. Serdeczne modły czyli Nabożeństwa dla prawowiernych katolików. (330 stronnie). 10 sgr., z okładzin zwyczajo. 10 cze- skich, okładziny skórzane 15, w zlocie 25 czesk. Mianowicie wszelką uwagę pobożnych katolików zwracamy na ważne bardzo i nader pożyteczne dziełko pod napisem: Wykład Godzinek o Niepokalacm Poczęciu N. P. Maryi czyli Nowy Miesiąc Maryi w trzydziestu i dwóch rozmyślniach. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej napisany przez X. B. Bontzek. 352 str. 12 sgr., opr. 15 sgr. [587]

!!!Pruskie losy loteryjne!!! kupuje do IV klasy i płaci za !!!Ćwiartkę!!! 18 tal. = 54 marek gotówką i przez awans pocztowy (Post-Vorschuss) M. Grossmanna, Główny kantor loteryjny, Wrocław, Antonien-Strasse No. 5. (499)

Szlezwicko-Holsztyńska LOTERYJA. Ciągnięcie dnia 22 kwietnia po 4 M. Wylosowanemi z staną pomiędzy innymi wspaniale piękne wygrane: karetą z dwoma siedzeniami, piękne umeblowanie inne wspaniale przedmioty wartościowe złote i srebrne. Losy poleca i przesyła również i zamiejscowym, za przesłaniem należytości w gotówce lub przez awans pocztowy (Postvorschluss). M. Grossmann, kantor loteryjny, Wrocław, Antonienstrasse No. 5, I piętro. (501)

W księgarni Ludwika Merzbacha w Po- znaniu wyszły: Moje wspomnienia zyciu towarzyskiem na prowincyi w Kongresowce przez Paulinę z L. Wilkońską. W dwóch tomach. Cena 6 marek — 2 talary. Treść. Tom I. Przyjazd do Królestwa. Kalisz. Warszawa. Bąkowiec. Siecie- chów. Kozienice. Puławy. Górzno. Ks. biskup Gutkowski. Palizna. Jeszcze Sieciechów. Garbatka. Czarnolas. Gródek. Tynica. Radom. Odechów. Skaryczew. Obyczaj moskiewski. Bronisław. — Tom II. Proces Augusta Wilkońskiego. Lublin. Zamek Krupski. Zamość. Józefa Majchrowiczówna. Powrót do Księstwa. Karlsbad. Jenerał Franciszek Mo- rawski. Henryk Laube. Lipsk. Pomnik ks. Józefa Poniatowskiego. Śmierć Augusta.

Szlachta i Czynniki Napisał Józef ksiązę Lubomirski. Cena 5 marek 25 fen. — 1 tal. 22 1/2 sgr. [[580]

Majątność Dobrojewo pod Wronkami ma na sprzedaż (570) Dwa siwo-białe ogiery zaprzęgowe po 5' 4", wieku lat 10, Dwa walachy zaprzęgowe (siwy i gniady), Jukery (klusaki) po 5', 5 i 6", wieku 10 i 8 lat, Klacz siwą 4-letnią, 5' 2", zdatną do wierzchu i zaprzęgu.

Król. pruskie losy loteryjne do nadchodzącego głównego i końcowego ciągnięcia IV. klasy. Ciągnięcie od 16 kwietnia do 3 maja 1875 w którym wylosowane zostaną główne wygrane w wysokości 450,000 marek, 300,000 marek, 270,000 marek, 250,000 marek, 150,000 marek, 120,000 marek i jeszcze wiele innych większych i mniejszych wygranych, poleca i rozsyła za przesłaniem należy- tości w gotówce lub za wzięciem awansu pocztowego (Postvorschluss). Losy oryginalne 1/2 po 46 tal. = 138 mar., 1/3 po 23 tal. = 69 mar. tudzież prawne udziały: 1/2 i 9 tal. równe 27 marek, 1/6 i 4 1/2 tal. = 13 marek 50 fen., 1/3 i 2 1/2 tal. = 7 marek 50 fen., 1/6 i 1 1/2 tal. = 4 marki. M. Grossmanna, Główny kantor loteryjny, Wrocław, Antonienstrasse 5. (500)